Nr. 41. We Lwowie — Niedziela 10 Lutego 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Listy z parlamentu.

Wiedeń 8 lutego.

(a) Po dwóch tygodniach zebrania się parlamentu zrobiono dziś krok naprzód: izba się ukonstytuowała. Załagodzenie sporu o wybór prezydenta i dokonany wybór hr. Vettera niemal jednogłośnie, dają poniekąd nadzieję, iż znaczna większość parlamentu przyszła do przekonania, iż potrzeba, aby parlament funkcyonował, aby pracował.

Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia izby (wtorek 12 bm) stoją: wybory komisyi legitymacyjnej, komisyi dla nietykalności poselskiej i komisyi petycyjnej. Nadto klub młodoczeski ma postawić wniosek otwarcia rozprawy nad mową tronową, a prezes Jaworski wniesie w imieniu Koła wybór komisyi adresowej. Rząd przedłoży na tem posiedzeniu projekt budżetu, ustawę o dodatku do podatku od wódki, z którego to dodatku mają być wyposażone fundusze krajów a wreszcie przedłoży rozporządzenia wydane na podstawie § 14, których jest około 60 a z tych niemal 20, wydanych przez ministerstwo dr. Koerbera.

Krzyków prusofilów i kłótaczów spodziewać się należy. Nie można wróżyć spokojnego przebiegu obradom. Przedsmak tego dał nam już p. Wolf, oburzając się, iż prawnopaństwowe zastrzeżenia czeskie czytano w języku czeskim. Przed kilku dniami znowu organ p. Wolfa *Ostdeutsche Rundschau* wystąpiło niejako z zasadniczą rzeczą ale naturalnie na korzyść niemiecką. Chcą interpretować mianowicie w ten sposób regulamin, że interpelacye mogą być wnoszone jedynie w języku niemieckim. Prawo przemawiania w izbie w innym języku, aniżeli niemieckim, może być uzasadnione tą okolicznością, iż mowca nie włada dostatecznie językiem niemieckim, o ile zaś atoli chodzi o interpelacye, które muszą być wnoszone na piśmie, przeszkoda ta nie istnieje. wnosi ją bowiem grono posłów a wśród niego zawsze się znajdzie jeden, który będzie umiał po niemiecku lub mogą prosić kogoś innego o zredagowanie tej interpelacyi po niemiecku. Naturalnie nowe prezydyum izby nie będzie się trzymało tej „mądrej" interpretacyi regulaminu izbowego, wymyślonej przez p. Wolfa, da to jednak powód do niejednych zajść burzliwych w parlamencie.

Broszura p. Mengera.

Lwów 9 lutego.

Donosiliśmy już po krótce, iż we Wiedniu wyszła broszura napisana przez posła Mengera *Staatskrise und Staatsstreich Enthusiasten.*

Broszura ta dzieli się na trzy części:

Pierwsza jest streszczeniem jego mów, wygłoszonych w czasie ostatniej akcyi wyborczej parlamentarnej. Dr. Menger, jako liberał, najszerzej zajmuje się dawniejszymi antysemitami zwącymi się obecnie chrześcijańsko-socyalnymi. Dr. Menger twierdzi, że chrześcijańsko-socyalni pod wodzą Luegera stłumili ducha przedsiębiorczości we Wiedniu, a dzięki dziwnej — jak ją nazywa autor — pobłażliwości rządu, zdobyli taki statut miejski, że na długie lata zapewnili sobie panowanie w stolicy Austryi Stronnictwo dr. Luegera nazywa dr. Menger reakcyjnem i przypuszcza, że za jego wpływem nastaną chyba czasy podejrzewania ludzi o stosunki z dyabłami. Lueger ze swojem stronnictwem wystąpił przeciw nowoczesnej szkole ludowej i chce ją—powiada dr. Menger — wykoszlawić, a dalej wystąpił przeciw kapitałowi i skutkiem tego fabryki coraz nowe powstają na Węgrzech, tuż u granicy austryackiej, a we Wiedniu tylko filie sobie zakładają. Dr. Menger przyznaje też, że Węgry na swoją korzyść niezupełnie lojalnie interpretują postanowienia ugody austro-węgierskiej.

Druga część broszury poświęcona jest polemice z pismem ulotnem, które niedawno się pojawiło pod tytułem *Das österreichische Parlament* und die *Verfassungskrise* i przeciwstawia mu inny projekt. Czytamy tam:

Jeżeli nie uda się zachęcić rady państwa do pracy, ani uchwalić w niej takich postanowień, któreby zapewniły jej spokój podczas obrad i możliwość pracy—to stanie się to, że izba posłów rady państwa tj. jeden z trzech czynników prawodawczych w państwie austryackiem nie będzie mógł spełnić obowiązku włożonego na się przez konstytucyę.

Wówczas mogłaby izba panów, o ile jej na to konstytucya pozwala, uchwalać to, co jej rząd przedłoży, a rząd na podstawie tych uchwał, w sprawach zaś, nie należących do kompetencyi izby panów, na podstawie koniecznej potrzeby państwa, a w każdym razie pod surową własną odpowiedzialnością — mógłby wydawać zarządzenia co do gospodarki państwowej Stan taki nie byłby ustawowo normalny, ale też i niekoniecznie musiałby być przeciwny ustawom i trwałby mógł dopóty, dopókiby rząd albo się nie ułożył tak ze stronnictwami, aby można było wrócić do normalnych stosunków, albo dopókiby nowe wybory nie dały zgodliwej rady państwa.

Rozumie się, że rząd w takich warunkach musiałby prowadzić politykę bardzo ostrożną i nie pozwalać na naginanie ustaw na niczyją korzyść, ani na korzyść swoich przyjaciół, ani na korzyść wrogów.

W tym okresie czasu, w którymby rządziło państwem prawo koniecznych potrzeb, musiałby rząd jak najbardziej pilnować ustaw, aby cały gmach się nie zawalił i aby wszystkiego nie trzeba było zaczynać od nowego. Rządy gabinetu z pomocą izby panów usuwają potrzebę zamachu stanu, byłyby nie naruszeniem ustaw, lecz oparciem się na prawie konieczności, byłyby tylko przerwą w pełnem wykonywaniu konstytucyi i byłyby wreszcie czasem oczekiwania na chwilę, w którejby znowu zapanowała zgoda w izbie posłów, aby mogła wszystko co źle usunąć i naprawić.

Trzecia wreszcie część jest reprodukcyą jednego z artykułów *Hamburg. Corresp.* o wyniku ostatnich wyborów do parlamentu.

Z KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

(Zgromadzenie wyborcze i kandydatura polska. — Czego się Niemcy obawiają).

Z Poznania piszą nam pod d. 5 bm:

W sali bazarowej odbyło się dziś zgromadzenie wyborców, które miało przebieg bardzo burzliwy, dzięki socyalistom, psującym nam od pewnego czasu coraz namiętniej nasze życie publiczne. Zebrało się osób około 700. Zebranie zagaił dr. Chłapowski, poświęcając śp. posłowi Mottemu jako bojownikowi o narodowe prawa Polaków, gorące wspomnienie. Przypominając następnie, że tylko tacy wyborcy w dyskusyi mogą wziąć udział, którzy stoją na gruncie polskiego regulaminu wyborczego, chciał przejść dr. Chłapowski do porządku dziennego: postawienie polskiego kandydata na posła do parlamentu z Poznania — gdy naraz kilku socyalistów głosu zażądało.

Gdy im głosu odmówiono, a to z tego powodu, że oni nie uznali polskiego regulaminu wyborczego, poczęli oni szemrać, pokrzykiwać i hałasem przeszkadzali tokowi obrad. Ponieważ nie było innej rady, wyrzucono pięciu socyalistów ze sali, socyalistycznego zaś kandydata Kasprzaka wyniesiono na rękach za drzwi. Teraz socyaliści wywołali ogromną awanturę, przyszło na et do bójki i dopiero po dobrym kwadransie na tyle nastał spokój, iż można było do porządku dziennego przystąpić.

Jako kandydatów na posła stawiano adw. Chrzanowskiego, dr. Chłapowskiego i właściciela dóbr p. Sołdrzyńskiego z Bolechowa. Zgromadzeni przez aklamacyę przyjęli kandydaturę adw. Chrzanowskiego. W swej mowie kandydackiej oświadczył on, iż uważa się za przedstawiciela wszystkich stanów, lecz przedewszystkiem klasy pracującej.

W końcu oświadczyło się zgromadzenie znaczną większością przeciw podwyższeniu ceł zbożowych, i poleciło swemu kandydatowi, aby, gdyby wybrany został posłem, dążył do tego, by Koło polskie tak przeciw podwyższeniu ceł zbożowych, jak i przeciw każdemu podwyższeniu podatków od artykułów spożywczych głosowało.

*

Poważniejsi Niemcy zaczynają się obawiać skutków, jakie hakatyzm w ostateczności może na nich sprowadzić. Daje się to spostrzegać od pewnego już czasu. Nie łudzimy się, że wpierwszym rzędzie boją się oni o własną kieszeń. Ale są przecież Niemcy, którzy dalej w przyszłość patrzą a są wreszcie i tacy, których sumienie nie zamarło. To ostatnie odnosi się do Niemców katolickich. Taka *Köln. Volks. Ztg.* a po części i *Germania* zawsze potępiały hakatyzm i jego politykę kłucia szpilkami.

Teraz ogólną uwagę w polskich kołach politycznych poznańskich zwrócił artykuł w *Köln. Volks. Ztg*: „*Die slavische Frage!*" Pismo to wskazuje na walkę, jaka toczy się dziś między Słowianami a Germanami w dwóch monarchiach środkowej Europy (w Austryi i Niemczech) W Austryi chodzi o to — pisze ten dziennik — czy przybrać ma ona charakter niemiecki czy słowiański i dodaje, że w Austryi Niemcy nie „wezmą pod siebie" Słowian, już to z powodu przeważnej liczby tych ostatnich, już to z powodu ich olbrzymiego postępu kulturnego.

W Niemczech chodzi o co innego, ale i w Niemczech germanizacya Polaków udać się nie może. Przypomina słowa Delbrücka, że Polacy są „najszczęśliwszą partyą w Niemczech", ale są nią dlatego, że ciągle kłuci jakby ostrogami przez rząd, podniecani są do samoobrony, do ciągłego wytężenia i ciągle pozostają politycznie czynni, oraz dlatego, że wszystkie środki, wymyślane na ich zgubę, wychodzą na ich korzyść. Żaden jeszcze szczep nie został gwałtem wynarodowiony. Wyraża więc *Köln. Volkszeitung* przekonanie, że raczej socyaliści zamienią się w monarchistów, żydzi w chrześcijan, aniżeli Polacy w Niemców.

Po takich przestrogach przechodzi to pismo do właściwego przedmiotu, o który mu chodziło. Widzi ono w niedalekiej przyszłości niebezpieczeństwo ze strony Rosyi. Cała polityka Rosyi skierowana jest do zagarnięcia wszystkich Słowian. Otóż hakatystyczne orgie są wodą na młyn tej polityki; w danej bowiem chwili popchną Polaków do obozu rosyjskiego.

Z pewnością nie est to ani planem ani ideałem Polaków, polemizować jednak z wywodami niemieckiego pisma nie będziemy, przytoczyliśmy je tylko jako głos charakterystyczny.

KORESPONDENCYE.

Rzym 4 lutego.

(Nędza i nędza).

„Młode Włochy" wstąpiły w nowe stulecie z takimi samymi smutnymi widokami na przyszłość z jakimi żegnały wiek poprzedni. Gabinet Saracci musi upaść, potem zapoczątkowaną zostanie przysłowiowa już „nowa era" po to tylko, aby wkrótce jeszcze nowszej miejsce otworzyć. Każdy bowiem nowy prezydent ministrów rozpoczyna tutaj „nową erę". Przez chwilę najpopularniejszym człowiekiem w rozumieniu politycznem, był tu były minister marynarki Bettolo, a to skutkiem swej znanej mowy w Recco. Kto u nas najwspanialsze i najśmielsze obietnice czyni, staje się popularnym, a kto nadto schlebia ludowi, przemysłowi i potrochę i giełdzie, zostaje od razu pierwszym w narodzie. W ten sposób został nim i pan Bettolo. Sławit on nie tylko wielką moralną i materyalną siłę Włoch, ale nadto podawał lekarstwa, mogące, zdaniem jego, radykalnie i bez bolu wyleczyć Włochy ze wszystkich ich pozornie (?) chronicznych chorób, a zarazem podnieść włoski handel, przemysł et caetera do niebywałego dotąd rozkwitu!

Jakże naiwnemi wydają się te piękne słowa, gdy uprzytomnimy sobie nagą rzeczywistość i kryzys, która opanowała przemysł nawet w najruchliwszych i najbogatszych okręgach. Oto jak arcyliberalne pismo, mianowicie *Corriere della sera* donosi, ogólna nędza doszła już w Apulii do zenitu. Gdzie otwarło się miejsce dla jednego robotnika, zgłasza się ich pięćdziesięciu; ludność robotnicza poprostu ginie z głodu, a wszelkie poczucie najelementarniejszych zasad moralności, zdaje się zniknęło. *Tribuna* nazywa to „moralnymi objawami głodu". Raczej należałoby powiedzieć: „Skutki systemu rządowego". Wszelkie poczucie osobistej godności zamarło. Jedynem wołaniem, hasłem ogólnem jest: chleba kawałek! Zamknięcia w więzieniu nikt się nie obawia, przeciwnie wielu pragnie tego.

Trudno temu uwierzyć, a jednak tak jest. *Tribuna* na dowód tego opowiada: Przed kilku dniami w Ugento sędzia zasądził troje młodych dziewcząt za kradzież oliwek każdą na 3 dni więzienia. Załały się łzami i protestowały gorąco przeciw temu wyrokowi, każda bowiem cieszyła się, że otrzyma najmniej trzy miesiące więzienia, w którem przynajmniej żywione będą, a tak po trzech dniach „dobrobytu" powrócić będą musiały znowu do nędzy, do absolutnego głodu. Obmyślają więc jakieby to większej kradzieży się dopuścić, kradzieży „lepiej wynagrodzonej" aby przez pewien czas ich głód był zaspokojony. A takie rzeczy dzieją się w najbogatszej prowincyi Włoch, która dawniej zwana była drugim włoskim spichrzem zboża!

A cóż czyni się dla zapobieżenia, dla złagodzenia tych strasznych stosunków? Nic. Ministrowie walczą o swoje portfele a w parlamencie kłócą się deputowani o drobnostki. I doszło do tego, co jest najgorszem, że w nędzy pogrążona ludność straciła wszelkie zaufanie do władz i instytucyj krajowych, a nawet straciła nadzieję poprawy strasznej doli. Przytem zauważyć się daje dziwny objaw: zdaje się, jakoby opinia publiczna wcale się nie troszczyła tymi przerażającymi stosunkami, że przeciwnie prasa stara się z rozmysłu odwrócić od nich uwagę ogółu, a zwracać ją na rzeczy drobne i bez znaczenia.

Popularna osobistość księcia Abruzzów była jej w tym celu bardzo na rękę; z tego też powodu zajmuje się prasa włoska nader szeroko i ciągle jeszcze sprawą pomnika dla Verdiego, a nawet sprawą kołyski dla przyszłego następcy tronu. Tylko o tych ludziach, umierających z głodu, jakos głucho na szpaltach pism włoskich. To taka przykra sprawa. Całemi więc tygodniami zajmowała uwagę ogólną nowa opera Mascagniego, jakby od niej zależało zbawienie całego kraju.

Tak się dzieje w tej pięknej Italii i zapewne jeszcze długo dziać się będzie, póki nie pocznie nazajutrz monotonne, szare życie, spytają się dziś wieczorem ze smutkiem w oczach.

— A więc już się skończyło... więc to już wszystko?...

7

P. LOTI.

Ramuntcho.

Tłómaczone z francuskiego przez At

(Ciąg dalszy).

Na placu czerwono-złote blaski toną w pierwszym zmroku, zamierają, topnieją, ponura Gizuna pogrąża wioskę w cieniu i cały ten kraik u jej stóp, dziwaczny, jedyny w swoim rodzaju. Zmrok idzie powoli i pochłania światła i blaski, za chwilę owładnie w swe panowanie świat cały, teraz już tylko szczyty gór czerwienią się, a w dole w wąwozach i parowach różowe światła mienią się w liliowe.

Ramuntcho gra dziś tak, jak nigdy dotąd; przyszła nań rzadka chwila w życiu — chwila szczęścia, swobody i pewnej bezmyślności: zdaje mu się, że ma skrzydła u ramion, skacze, rzuca się jak kot, dwoi się po prostu. Ale Arrochkoa słabnie już a wikary zapłatał się dwa razy w sutannę i omal nie upadł, zbiera jednak resztki sił i mężnie broni się, tłum krzyczy entuzyastycznie, berety podrzucane w górę spadają na arenę niby szare ptaki, brawa powtarzają się echem w górach.

Szansze zwycięstwa są obecnie równe. Obydwa obozy mają po trzydzieści punktów, a partya składa się z sześćdziesięciu punktów. Wywoływacz punktów nuci odwieczną piosnkę, śpiewaną w takich razach „Daj napój graczom i sędziom!"

To hasło do chwilowego odpoczynku, rozdawanego wino pelotarim. Ramuntcho siada obok Gr.azielli, która mu zarzuca kurtkę na spocone ramiona, poczem rozpina mu rękawice ze skóry i drzewa, używane do gry w blaid.

Odpoczywa pełen dumy, rzucając wesołe spojrzenia na wpatrzone w niego z zachwytem dziewczęta.

Widzi zarazem tonącą już w zmroku wioskę, archaiczne bielone domki w cieniu platanów, kościół wśród cyprysów i wysoką dzwonnicę, a nadewszystko widzi ogromną Gizunę, dominującą nad całą okolicą, rzucającą ponury cień pochłaniający ostatnie blaski dnia...

Stanowczo, góra ta zanadto zamyka widnokrąg, więzi, tłoczy go...

I Ramuntcha przed chwilką swobodnego, uradowanego tryumfem ogarnia znowu tęsknota, za „nieznanem" dalekiem, tęsknota, co mąci wszystkie jego radości i jasne chwile.

Gra znowu rozpoczęta. Ponure myśli topnieją pod wpływem upojenia ruchem i ulubioną grą. Wśród ciszy słychać tylko głuchy łoskot uderzanych drewnianemi rękawicami piłek — klak! Znowu ten sam łoskot, powtarzać się będzie aż do zmroku, dopóki roznamiętnione, wściekłe prawie ramiona młodych atletów nie omdleją ze zmęczenia.

Czasami silnem uderzeniem zatrzymują niemal piłkę w locie, częściej jednak pewni siebie pozwalają jej zużyć się aż do ziemi, zdaje się, że już nie potrafią jej odbić, wtem klak! i piłka dzięki dziwnej zręczności leci dalej, jak ptak, odbijając się głucho na murze... Czasem piłka zabłądzi wśród widzów i leci pomiędzy szare berety lub barwne fulary.

Wszystkie głowy chylą się wtedy, jak kłosy żytnie wśród burzy, nie wolno bowiem dotknąć się piłki, dopóki leci „żyje" i może być schwytaną, dopiero gdy upadnie, jeden z widzów rzuca ją zręcznie w ręce gracza.

Wieczór zapada, ostatnie złote promienie już i na szczytach gór zamierają. W pustym kościele musi przejmująca panować cisza, święte drżące od złoceń obrazy patrzą na siebie samotne wśród zapadającej ciszy... Ah! ten smutek kończących się zabaw na wsi po zachodzie słońca...

Ramuntcho stanowczo jest dziś zwycięzcą.

Okrzyki i oklaski podniecają go jeszcze bardziej, mężczyźni stoją teraz na stopniach, patrząc nań z uwagą, zachęcając z prawdziwym ogniem i werwą południowców.

Ostatni, sześćdziesiąty punkt. Ramuntcho wygrał!

Prawdziwa burza oklasków podnosi się w amfiteatrze, berety szarzeją na kamiennych płytach placu, rzucane przez rozentuzyazmowanych widzów, kilka set rąk wita upadających od zmęczenia zwycięzców, a Ramuntcho odpina rzemyk drewnianej rękawicy wśród podziwiającego go tłumu i szle wesoły uśmiech Grazielli.

— Mówiłeś z Graziellą o dzisiejszych tańcach, pyta go Arrochkoa, gotów w tej chwili do wszystkich ustępstw dla przyjaciela.

— Tak, wychodząc z kościoła. Obiecała mi.

— To doskonale, obawiałem się matki. W każdym razie byłbym ci dopomógł, możesz liczyć na mnie!

Barczysty starzec o suchej kościstej twarzy mnicha zbliża się do nich, tłumy rozstępują się przed nim z szacunkiem. To Horamburu, sławny gracz w pelotę, znany w Hiszpanii i w Ameryce. Ramuntcho pod pochwałami starca czerwieni się z radości a tam na pokrytych zżółkłą trawą i liliowem kwieciem jesieni stopniach Graziella odchodząc z towarzyszkami, odwraca się i z uśmiechem szle mu ręką *adios* według zwyczaju hiszpańskiego. W tej chwili Ramuntcho jest półbogiem dla tego tłumu, dumni są z niego, wszyscy patrzą nań z uwielbieniem i ściskają muskularne jego dłonie.

Tymczasem pelotarze udają się do oberży, gdzie w przeznaczonym dla nich pokoju czekają przygotowane ubrania.

Po chwili elegancki strojny Ramuntcho w berecie na lewe ucho zsuniętym stoi na dziedzińcu, ocienionym platanami, żądny uśmiechów i pochwał przechodzących ulicą tłumów.

Zmrok zapadł zupełny. Wśród ciszy ciepłej nocy unoszą się bez szelestu nietoperze. Ulicą taknią wózki a zapalone latarnie rzucają jaskrawe smugi, które nikną na zakręcie drogi wśród drzew. Przed domami na ławkach siedzą młode kobiety, niby jasne plamy, białe różowe i niebieskie wśród ogarniających je cieniów. Pomiędzy niemi spostrzega Ramuntcho nową sukienkę Grazielli. W głębi ponura Gizuna o dziwacznych kształtach, z których zdaje się wypływać mrok ogarniający całą wioskę.

Z kościoła dochodzi donośny głos dzwonów i rozchodzi się wśród ciemnego wieczoru, przypominając smutne cyprysy cmentarne, tajemniczą przyszłość, modlitwy i nieuniknioną śmierć! O smutku i melancholio kończących się zabaw w zapadłych wioskach, gdy słońce zaidzie i jesień świat ogarnie.

Wiedzą dobrze ci ludzie oddający się całą duszą grom i zabawom, że tam... hen w miastach dalekich są zabawy piękniejsze, rozkosze trwalsze i bardziej upajające, ale te są ich, tradycyjne, rodzinne i nic nie zastąpi im tych krótkich chwil radości którym się cieszą.

Narzeczeni, zakochani rozstając się,aby rozpocząć nazajutrz monotonne, szare życie, spytają się dziś wieczorem ze smutkiem w oczach.

V.

Ósma godzina wieczór. Zjadłszy obiad w winiarni z Itchoną na czele, palą papierosy, słuchając pieśni braci Iragola.

Młode dziewczęta snują się parami po ulicy, słuchając pieśni i spoglądając na cienie beretów, rysujące się na zadymionych oknach.

W tej chwili wiejska orkiestra rozpoczyna na placu pierwsze takty fandango, a tłum dziewcząt i chłopaków biegnie niecierpliwy, spragniony tańców. Niektórzy, nie tracąc czasu, tańczą już na ulicy.

Po chwili fandango wiruje, wiruje w świetle księżyca, który lekkie i zgrabne nóżki nowiu zdaje się opierać na ciężkiej Gizunie. Pary mkną szybko, nie trzymając się za ręce, ani obejmując — nie rozłączają się jednak, tak, jak gdyby niewidzialna nić ich łączyła; danserka naprzód a za nią danser twarzami ku sobie zwróceni mkną w takt rytmicznej trochę dzikiej muzyki.

Księżyc schował się za górę, przynoszą zapalone latarnie i młodzi ludzie widzą wyraźnie twarze danserek, które zdają się uciekać, nie oddalając się jednak. Twarzyczki wszystkie prawie bardzo ładne o płomiennych oczach, włosy są rozrzucone tańcem i wiatrem, a okryte jedwabnym barwnym fularem, związanym w kokardę. Oni zaś wszyscy trochę poważni akompaniują muzyce klaskaniem palców, niby odgłosem kastaniet.

(C. d. n.)

---

przyjdzie opamiętanie i przekształcenie całego ustroju państwa na zasadach boskich i ludzkich praw i sprawiedliwości. Q.

LIST
jenerała Bothy do marszałka Robertsa.

Lwów, 9 lutego.

Jestto list naturalnie dosyć dawny, ale wielce godny uwagi, charakteryzuje bowiem dosadnie stosunek pomiędzy oboma wodzami.

Na początku listu użala się Botha, że lord Roberts wydalał rodziny, które własne domy, zapasy żywności na sześć do dwunastu miesięcy, i dostateczne pieniędzy posiadały. Tym wydalonym ludziom rząd angielski żadnego nie użyczył wsparcia, ale nadto — rzecz niesłychana! — zabrano im w drodze jeszcze wozy i zaprzęgi, tak, iż słabe niewiasty i dzieci milami pieszo iść musiały.

„Nie ma rady—muszę zwrócić uwagę Waszej Ekscelencyi, że postępowanie wojsk jego przekracza miarę sposobu wojowania narodów cywilizowanych... i spodziewam się, że W. Eksc. położy koniec tym okropieństwom i barbarzyńskiemu postępowaniu.

W tym względzie niech mi wolno będzie dodać, że wszędzie braliśmy do niewoli wojska, drobnemi kupami daleko od głównej siły oddalone. Opowiadają się jako wysłani na rekonesans, w rzeczywistości zaś plądrują samotnie stojące obejścia chłopskie. Nie możesz spodziewać się po mnie, abym takich ludzi na przyszłość traktował jako jeńców wojennych.

Rzecz to dla mnie niepojęta, jak mogłeś Wasza Eksc. wyrywanie szyn kolejowych i przerywanie komunikacyj kwalifikować jako uczynki band zbójeckich. Za bandę rozbójników ja poczytuję poddanych angielskich w Lebombo, których naczelnik ustanowiony jest przez angielskie władze wojskowe, a którzy to rozbójnicy pospołu z Kaframi niszczą kolej do Komatipoort (na granicy portugalskiej.) Już raz ci ludzie zniszczyli pewien most, skutkiem czego jeden pociąg kolejowy rozbił się i mnóstwo niewinnych osób życie postradało.

Wasza Eksc. odgrażasz się, że jeńcy, u którychby znaleziono kule o miękkich szpicach, będą inaczej traktowani, niż jeńcy wojenni. Na to ja odpowiedziałbym takiem samem zarządzeniem, przyczem jeno tyle dodaję, że jeńcy, którzy niedawno temu pod Olifantsfontein w nasze ręce wpadli, same tylko dumdum kule posiadali.

Protestuję przeciw dowolnemu niszczeniu tylu domostw i zwracam uwagę Waszej Eks., że obecnie wojska angielskie bombardują wiele takich domów, w których się, jak są dowody, same tylko niewiasty i dzieci znajdowały...

Mam zaszczyt itd. *Louis Botha.*"

Umieszczony w *Nowej Pressie* list z Pretoryi d. 20 października opisuje, jak w nocy z 15 na 16 paźdz. Anglicy za karę, z powodu uszkodzenia kolei między Heilderbergiem a Standertonem spalili piętnaście ferm sąsiednich.

Na środku pokoju zwalono na stół pościel, polano naftą i zapalono. Naturalnie są Anglicy na tyle ludzcy, że poprzód wypędzają bydło, które zagrabiają, tudzież kobiety i dzieci, a jeżeli się to w nocy dzieje, służy przecie na usprawiedliwienie utrzymanie życia biedaków. Jakie się przy tem sceny odgrywają, na to chyba nie potrzeba silnej wyobraźni. Kto sobie tego wyobrazić nie zdoła, niechaj się przy pożarze przypatrzy kobietom, które mienie swoje tracą.

Chociaż asekuracya wynagrodzi szkodę materyalną, to rozstawanie się z tyloma rzeczami które jako pamiątki stały się miłemi i drogiemi, a skutkiem przyzwyczajenia niezbędnemi, wywołuje przecież najgwałtowniejsze afekta, chociażby nawet pocieszała wiara w dopust Boży. Ale u tych nieszczęśliwych Boerek nie zachodzą nawet te uśmierzające boleść okoliczności.

Bo to nie niezbadane zrządzenie Boże zapuszcza żagwie, ale oddział żołnierzy, którzy pod sztandarem cywilizacyi europejskiej i z hasłem: „równość wszystkich ras!" przybyli do kraju, miota żagwie w tę świątynię, o której Anglik powiada, że „mój dom, to moja twierdza".

Wołania rozpaczliwe, jęki i błagania matek, pisk przerażonych dzieci, wszystkie te wybuchy szalejącej z bolu duszy, dla których niebo zadaleko, zawysoko, biją o tuż obecne uszy ludzkie, a ci ludzie śmieją się, zachodzą się od śmiechu, patrząc na tę bezdenną nędzę człowieczą. Śmieją się, ale nie wszyscy. Bywają oficerowie, którzy w duszy potępiają te uczynki brutalnego obłędu, ale rozkaz rozkazem, wykonać go muszą.

Przy jednej takiej, skazanej na zniszczenie fermie (futorze) stał jenerał Rundle. Boerka prosiła, aby jej było wolno unieść kilka cennych rzeczy z domu. Jenerał pozwolił. Ale gdy kobieta wracała do domu, aby coś jeszcze wynieść, jenerał zabronił.

Błagała: „Tylko jeszcze ten jeden raz!", ale Rundle pozostał nieugiętym. Rozszalała kobieta skoczyła wtedy do niego i dwa razy w twarz go uderzyła. Jenerał stręświał ze zdumienia — kazał wyniesione rzeczy nazad zanieść do domu i dom podpalić.

(W podobnym wypadku, który się wydarzył innemu jenerałowi angielskiemu, powleczono kobietę za włosy i roztrzelano.)

Rodziny ferm zniszczonych - dodaje korespondent — zepchano w Standertonie do jednego małego domku. Naturalnie spadają te barbarzyńskie kary na niewinnych, bo przecie kobiety nie zdołają przeszkodzić mężczyznom w burzeniu kolei

KRONIKA.

Lwów, dnia 9 Lutego.

Ks. arcybiskup Bilczewski przyjmował onegdaj deputacyę Polaków bukowińskich a wczoraj złożyli mu gremialny hołd dyrektorowie lwowskich szkół średnich.

Wiadomości z dworu. W Wiedniu onegdaj dała hr. Mierowa wielki bal na cześć arcyksiężny Elżbiety Maryi, która przybyła na bal w towarzystwie hrabiny Coudenhove i marszałka dworu hr. Bellegarde. Z dworu przybył także jeszcze arcyksiążę Ludwik Wiktor.

U arcyks. Franciszka Ferdynanda — jak nam donosi telefonemat wiedeński z 9 b. m. — był wczoraj na posłuchaniu między innymi i hr. S. Badeni.

Zapiski osobiste. Marszałek hr. Badeni powrócił z Wiednia.

Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, bawiący w Chorostkowie, jest od kilku tygodni bardzo chory. Miał on atak apoplektyczny z następstwami tak smutnemi, że już od dni mniej więcej dziesięciu podtrzymują lekarze działalność jego serca zastrzykiwanymi najostrzejszemi lekami pod skórę.

Ślub. W sobotę przed południem pobłogosławiony został w katedrze lwowskiej ślub panny Heleny Dzieduszyckiej, córki hr. Stanisławowstwa Dzieduszyckich, z hr. Justynem Łosiem, koncepistą namiestnictwa. Po uroczystości weselnej rodzice panny młodej podejmowali w kasynie narodowem liczne grono gości weselnych, złożone przeważnie z krewnych obu rodzin. Po południu państwo młodzi odjechali do Brodów, gdzie hr. Łoś przydzielony został do starostwa.

Minister spraw wewnętrznych powołał koncypienta prokuratoryi skarbu z ekspozytury krakowskiej dr. Michała Straszewskiego do służby w konsulacie belgradzkim.

Śnieg dla odmiany pada od nocy.

Samobójstwo młodego człowieka. W Pradze onegdaj zastrzelił się zastępca oficera 14 pułku dragonów Antoni baron Löbl rodem ze Lwowa. Znaleziono obok jego łóżka kartkę, w której wyjaśnia, że listy podające powód samobójstwa, wysłał do rodziny. Ciężki to znowu cios dla powszechnie szanowanego i cenionego b. ministra dla Galicyi br. Löbla. Drugi już syn jego ginie w młodzieńczym wieku zadając sobie śmierć. Poprzedni skutkiem zawodu w miłości odebrał sobie życie w 19 roku życia.

Fundacya im. Karola Szajnochy. Pod przewodnictwem rektora p. Antoniego Małeckiego miał wczoraj komitet tej fundacyi doroczne posiedzenie. Fundacya ma za zadanie nieść pomoc zasłużonym pisarzom polskim. Z pomocy tej korzystali w ubiegłym roku Karol Brzozowski i Zygmunt Miłkowski (Jeż). Każdy z nich otrzymał z kasy komitetu kwotę 1.287 kor. 27 gr.

Z izby sądowej. Panna Klara Migocka, mieszkająca z swą siostrą na ul. Staszica l. 8 we Lwowie — wiele rzeczy swoich ulokowała na strychu. Znajdowała się tam bielizna, sztuka płótna a w kufrze 6 łyżeczek srebrnych, 3 srebrne podstawki oraz 472 koron gotówką. Dnia 3 października była panna Klara na strychu i widziała wszystkie rzeczy, następnego dnia jednak znalazła próżny kufer. Policyi udało się wykryć, że kradzieży dopuściły się dwie służące, Ewa Zacharkówna i Józefa Tomaszewiczówna. Podczas rewizyi znaleziono u nich bieliznę i sztuczkę płótna, gdzie jednak ukryły srebro i pieniądze — nie wiadomo. Zacharkówna i Tomaszewiczówna stanęły w sobotę przed sądem przysięgłych, oskarżone o kradzież. Przyznały się do niej, stanowczo jednak twierdziły że zabrały to tylko, co u nich znaleziono.

Wydział lwowskiej Kasy oszczędności zebrał się w sobotę nad wieczorem na posiedzenie, mające przygotować materyał do uchwał walnego zgromadzenia członków, które odbędzie się w przyszłym miesiącu. W sprawie sprzedaży kopalń nafty w Schodnicy, należących do firmy Wolski i Odrzywolski — dowiadujemy się, iż układ z francusko-belgijskiem konsorcyum rozbił się, a zadatek pierwotnie złożony, jeszcze przed siedmiu tygodniami uznała Kasa za przepadły z powodu, iż konsorcyum dalszych rat nie wpłaciło. Wedle *N. fr. Presse* zgłosiło się już inne konsorcyum zagraniczne i oczekiwany był teraz tylko powrót marszałka hr Badeniego dla załatwienia tej sprawy. Mówią także, że istnieje krajowa spółka mająca chęć nabycia tych kopalń ale ofiarowująca dotychczas jeszcze mniejszą kwotę, aniżeli żąda gal. Kasa oszczędności.

Skandaliczne. Szkoła drzewna w Borówny obok Bochni rozsyła po kraju naszym „Preisverzeichnis der Baumschule von der Guts-Verwaltung Borowna, post Bochnia, Galizien." Czy to nie skandal? Możeby „Gutsverwaltung Borowna" stać było na wydrukowanie cennika i po polsku!

Polskie gimnazyum cieszyńskie otrzymało już urzędowe z datą 29 stycznia br. udzielenie prawa publiczności.

Kradzież na wystawie obrazów. Z lwowskiego salonu towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych ukradł ktoś mały obrazek Gersona „Widok Giewontu w Tatrach."

Defraudacya wykrytą została w radzie powiatowej chrzanowskiej, skutkiem czego tamtejszego kasyera zasuspendowano. Mówią, przyczyną defraudacyi była namiętność kasyera do gry loteryjnej.

Cena węgla znowu idzie w górę. *Breslauer Ztg.* donosi, iż syndykat reńsko-westfalski sprzedał do Rumunii około 15.000 wagonów węgla kamiennego po bardzo wysokiej cenie. Transport ten pójdzie okrętem na Rotterdam.

Kopalnie belgijskie podniosły również ceny węgla a wszystkim kupcom udzielone poprzednio zniżki, obecnie zniosły. Miła perspektywa dla konsumentów. Szczęście biednych, że koniec zimy niedaleki — ale przedsiębiostwa przemysłowe!

Prezesem tarnopolskiego „Sokoła" został na dorocznem walnem zgromadzeniu członków tego towarzystwa wybrany onegdaj ponownie inżynier wydziału krajowego Eugeniusz Kessler.

Prezesi gremiów aptekarskich z całej Austryi zjechać się mają w Wiedniu na narady w sprawach zawodowych 12 i 13 bm. Z gremium lwowskiego wyjeżdża na te konferencye p. Piepes-Poratyński i jego zastępca p. Sklepiński, a z Krakowa pp. Heller i Łuczko. Narady toczyć się będą nad sprawą związku gremiów aptekarskich.

Nowy prezydent rady państwa hr. Vetter urodził się w roku 1856. Licząc lat 21, wstąpił do służby politycznej do starostwa na Morawie, gdzie dosłużył się stopnia starosty. W roku 1897 wybrany został do parlamentu, gdzie należał do grupy morawskiego stronnictwa centrum. Za zasługę poczytują mu to, iż doprowadził do skutku kompromis pomiędzy Czechami a swojem stronnictwem w sprawie wyborów do delegacyi. Hr. Vetter jest mężczyzną bardzo przystojnym, o ruchach dystyngowanych i dla swych zalet towarzyskich cieszy się powszechną sympatyą.

Ohydny morderca — jak nam doniósł telegram z 9 bm. z Warszawy — Jan Feski 38 lat liczący, zasiadał wczoraj na ławie oskarżonych w Warszawie. Sąd karny na zasadzie 1454 artykułu zasądził go na 10 lat ciężkich robót z pozbawieniem go wszelkich praw obywatelskich i przywilejów. Sprawa tak się miała: Przed 5 laty przychodziła do sklepiku Feskiego 11 letnia Julia Tęczkowska po cukierki itp. drobiazgi. Feski wziął dziewczynę do sklepu do pomocy. W kilka tygodni później rodzice ją odebrali, ona jednak napowrót do sklepu uciekła.

Później po półtrzecia rocznym pobycie w domu poprawy uciekła stamdąd i w roku zeszłym wróciła do Feskiego. 9 sierpnia roku zeszłego Feski, w mieście, zaczął uciekającą przed nim dziewczynę gonić, dogonił ją i pchnął kilka razy nożem w plecy.

Brocząca w krwi dziewczyna schroniła się do sklepu Łosiewiczowej Feski odnalazł ją tu i dopadłszy nożem przeciął główną arteryę na lewej stronie szyi, poczem Julia skonała.

Zbrodniarz podszedł sam do stojącego w pobliżu policyanta i oddał się w ręce policyi.

Wieczór polski z tańcami urządził w Wiedniu w miniony poniedziałek w hotelu Continental komitet, złożony z Polaków, zamieszkałych w Wiedniu. Na czele komitetu stał p Sławikowski. Wieczór powiódł się doskonale. Mazura prowadził poseł Wielowiejski Był też na tym wieczorze dr. Piętak z córką, dr Biliński z żoną, dr. Madejski z żoną. pp Jędrzejowicz i Zaleski, br. Jorkasch-Koch p. Kniaziołucki, Pochwalski, dr. Roża itd.

Miłość książęca. Z Madrytu donosi nam 9 bm. telegram: Hr. Caserta przybył tu wczorej rano i powitany został na dworcu przez infantkę Izabellę i Eulalię, oraz przez dygnitarzy dworskich. W chwili gdy hrabia wyszedł z wagonu i wsiadał do powozu, zgromadzone na dworcu tłumy urządziły demonstracyę przeciw niemu. Policya je rozprószyła i aresztowała dwóch ludzi.

Ekskról Milan — jak nam telefonemat wiedeński z 9 bm. donosi — leżąc chory na influencę dostał jeszcze zapalenia płuc, a e zdrowiu jego dotyczczas nie grozi jeszcze niebezpieczeństwo.

Pożar nafty. Z Baku donosi nam 9 bm. telegram: Pożar kopalni naftowych już ugaszony. Ogółem sgaliło się 10 domów i 5 magazynów, w których było 35 milionów pudów nafty. Straty wynoszą przeszło 6 milionów rubli. Znaleziono 9 zwęglonych trupów, 160 osób się poparzyło, a z nich 41 odniosło ciężkie rany, 6 zaś z nich już umarło. Kilkuset osób nie odnaleziono — akcyę ratunkową zaczęto.

Do petersburskiego dziennika *Rossija* doniesiono z Baku, że pożar magazynów nafty spółki czarnomorskiej i kaspijskiej był prawdopodobnie podłożony z zemsty przez wydalonego dozorcę. Pierwszy magazyn, który się zajął, leżał w pobliżu domów robotniczych. Wieczorem płomień ogarnął wszystkie te domy przyczem zginęło 30 ludzi. Rannych umieszczono w barakach jarmarcznych. Podczas gaszenia pożaru pękło 20 rur od sikawek, skutkiem czego pożar się powiększył.

Antysemityzm rządu pruskiego. Z Berlina donosi nam 9 bm. telegram, że na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego poseł Crueger zarzucał ministrowi sprawiedliwości, iż łamie konstytucyę, skoro stara się o to, aby liczba żydów na posadach asesorów była małą. Minister bronił swojej zasady.

Niedyspozycya Waldeck Rousseau prezydenta francuskich ministrów — jak nam donosi 9 bm. telegram z Paryża — nie jest groźną, ale prezydent przez kilka dni będzie musiał poleżeć w łóżku.

Wielka eksplozya. Telegram z Nowego Jorku z 9 bm. donosi nam: Pod Durangiem w Meksyku zdarzyła się w kopalniach św. Jędrzeja straszna eksplozya dynamitu. 87 osób straciło życie a wielu jest rannych.

Uniwersytet włoski w Tryeście. Z Tryestu donosi nam 9 bm. telegram: Rada miejska uchwaliła 4.000 k. na popularny obchód pamięci Verdiego i przyjęła akt fundacyjny projektowego włoskiego uniwersytetu w Tryjeście. W dyskusyi nad tą sprawą oświadczył rajca Słowieniec Rybarz, że w zasadzie jest za przyznaniem każdemu narodowi prawa zakładania sobie szkół w swoim języku, ale w tym razie razem ze swymi kolegami Słowieńcami wstrzymuje się od głosowania bo rządzący miastem Włosi zaniedbują potrzeby Słowieńców.

Zagubiona posyłka. Z Budapesztu donosi nam 9 bm. telegram: Jak donosi *Magyar Nemzet* dyrekcya poczt budapeszteńskich prowadzi obecnie śledztwo w sprawie przesyłki pocztowej nadanej 28 grudnia zeszłego roku przez magistrat peszteński a która zawierała akta galicyjskiej akcyjnej spółki naftowej o deklarowanej wartości 20.000 zł Przesyłka ta, adresowana do paryskiej prefektury policyjnej dotychczas tam nie doszła. Dotąd stwierdzono, że przesyłka ta doszła aż do Kolonii.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Docent i adjunkt sądowy dr. Stanisław Wróblewski, zamianowany został nadzwypzajnym profesorem prawa rzymskiego na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

— W procesie przeciw Tomczykowi sędziowie przysięgli 9 głosami potwierdzili winę podsądnego, a na tej podstawie trybunał skazał go na śmierć na szubienicy

Zasądzony wczoraj na karę śmierci Tomczyk oświadczył przewodniczącemu rozprawy, że wyroku nie przyjmuje i że prawdę wyjawi prezydentowi. Oświadczył, że krytycznej nocy okradł pewnego żyda pod Wieliczką, że zatem morderstwa popełnić nie mógł równocześnie w Podgórzu. Dziś zażądał znowu, aby go zaprowadzono do prezydenta.

— Śledztwo w sprawie katastrofy budowlanej w resursie na ulicy Wolskiej zostało ukończone. Akta oddano prokuratoryi państwa. O ile słychać na ławie oskarżonych zasiądą: dyrektor i inspektor budownictwa miejskiego, architekt Hendel, technik prowadzący budowę Lewicki i podmajstrzy murarski.

— Komisya budżetowa rady miejskiej pod przewodnictwem prez. Friedleina uchwaliła ustanowić podatek wodociągowy w wysokości 4 prc. dodatku do czynszu. Od dnia 15 lutego opłacać go będą wszyscy lokatorowie bez względu na to czy będą wodę pobierali z wodociągu miejskiego czy też nie.

— Aresztowano Wasyla Panajewa, zbiega wojskowego z granicy rosyjskiej z Michałowic. Był on służącym u notaryusza Brzeskiego, prezesa izby notaryalnej. P. Brzeski zauważył, że od niejakiego czasu giną mu z kasy wertheimowskiej pieniądze w kwotach od 15 do 30 koron. To samo zauważył koncypient notaryalny p. Nowak, któremu ginęły pieniądze z biurka. Gdy wreszcie Brzeskiemu i Nowakowi zginęły kupony od papierów wartościowych, podejrzenie ich padło na Panajewa. Policya przeprowadziła śledztwo i przekonała się, że Panajew otwierał kasę wertheimowską Brzeskiego i biurko Nowaka kluczem, który mu dorobił kmotr jego, ślusarz Jakób Dąbczyk; jemu pokazywał też Panajew kupony. Panajew żył bardzo wesoło w ostatnich czasach, wydawał dużo pieniędzy i mimo że żonaty, bawił się z pewną dziewczyną, obiecując jej, że się z nią ożeni.

Ze stowarzyszeń.

Lwowski Bank Zaliczkowy miał wczoraj doroczne zgromadzenie swoich członków, których zebrało się kilkudziesięciu (jest ich ogółem 2670) a reprezentowali głosów około 100. Zagaił obrady prezes rady nadzorczej dr. T. Skałkowski, poczem dr. Z. Lisiewicz oświadczył, iż statut bankowy nakazuje zwoływać doroczne zgromadzenie członków banku dopiero w marcu, zgromadzenie zatem zwołane na 8 lutego musi być nieważne.

Dr. Skałkowski odpowiedział na to, iż statut wprawdzie powiada tak, jak to wywiódł dr. Lisiewicz, ale w praktyce interpretowało się dotychczas zawsze ten przepis tak, iż doroczne zgromadzenie członków banku ma być zwoływane najpóźniej do połowy marca nic zaś nie przeszkadza temu, aby było zwoływane i wcześniej, jeżeli można.

Dr. Lisiewicz oświadczył dalej, że pod kwestyą formalną, podniesioną przez niego, tkwi sprawa wagi istotnej. Pewne grono członków stowarzyszenia „Bank Zaliczkowy" uznało mianowicie, że niezbędne są liczne i ważne zmiany statutu bankowego i że należy dyrekcyi banku dać dyrektywę co do sposobu prowadzenia interesów bankowych. Grono owo chciałoby doprowadzić do tego, aby jeszcze w b. r. statut został zmieniony i sprawy banku szły innym nieco niż dotąd torem, a że dotychczas wniosków swoich sformułować ostatecznie jeszcze nie mogło, więc chciałoby, aby walne zgromadzenie zeszło się w późniejszym terminie.

Za ważnością wczorajszego zgromadzenia przemówił dr. T. Gorecki, p. Niemczynowski i dr. Dulęba, a zdania dra Lisiewicza bronił p. Fryling i dr. M. Jabłoński, ale rzecz faktycznie mogła się tylko w ten sposób roztrzygnąć natychmiast, żeby wszyscy obecni na zgromadzeniu członkowie wyszli z sali i żeby zgromadzenia nie było, skoro jednak wszyscy zostali, więc dr. Lisiewicz mógł jedynie zażądać, aby jego opinia została wciągniętą do protokołu zgromadzenia obrad i oświadczyć, że będzie się starał zjednać dla swej opinii i sąd.

Zgromadzenie potem przeszło do dyskusyi nad sprawozdaniem z czynności banku w r. 1900. Bank miał w tym roku swego funduszu rezerwowego 120.000 k. a pieniędzy złożonych przez członków na poczet swoich udziałów w banku 382.000 k. że zaś pożyczył w innych bankach 915 000 k. a na książeczki oszczędności złożono w nim 1,801.000 — więc ogółem rozporządzał bank kapitałem 3,220.000 k. którym tak obracał, że pożyczek na weksle udzielił 7,268.000 k. a pożyczek na skrypty dłużne 863.000 k. W dniu 31 grudnia 1900 miał bank na wekslach u swoich dłużników 2,438.000 k a na skryptach 506.900 k. Koszt administracyi banku wyniósł 1 2% kapitału, a zysk 73.035 k. o 10.000 k. więcej niż w r. 1899.

Dr. Lisiewicz zażądał wyjaśnienia, ile z ogólnej kwoty udzielonej przez bank na weksle wypada na takie weksle, które są zabezpieczone kaucyą hipoteczną, a dalej żądał aby cyfry co do tego szczegółu były zawsze podawane w sprawozdaniu, aby do zprawozdania była dołączana lista członków, aby każdy członek dostawał sprawozdanie i aby gdy go zwołują na doroczne zgromadzenie miał sobie w zaproszeniu podany porządek obrad tego zgromadzenia.

P. Fryling mniemał, że bank traci swój pierwotny charakter, gdyż więcej pieniędzy daje na pożyczki hipoteczne, niż rzemieślnikom i przemysłowcom i domagał się wyjaśnienia, w jakim stosunku stoją te pożyczki hipoteczne do pożyczek udzielonych kupcom i przemysłowcom.

Dr. Jabłoński żądał, aby ten stosunek podawany był w każdem sprawozdaniu.

P. Terenkoczy, dyrektor banku, odpowiedział na to: iż weksli zabezpieczonych kaucyą hipoteczną ma bank wogóle niewiele, ale dokładny ich wykaz trzebaby dopiero sporządzać, a na to potrzeba kilku dni czasu - druk listy 2670 członków banku byłby bardzo uciążliwy a może ą każdy każdego czasu przejrzeć sobie w biurach banku—druk sprawozdania dla wszystkich członków byłby również rzeczą uciążliwą, a ustawa mówi, że każdemu członkowi dyrekcya tylko na żądanie i to za zwrotem kosztów ma obowiązek dać odpis ze swoich ksiąg ogólnych — bank nie może tracić swego pierwotnego charakteru, skoro musi dać pożyczkę każdemu członkowi, skoro tylko bezpieczeństwo tej pożyczki jest niewątpliwe—a stosunek członków banku wedle zawodów jest podany w sprawozdaniu.

Jest tam 14% rzemieślników, 3% kupców, włościan 3%, właścicieli większych posiadłości 7%, a ludzi umysłowo pracujących 53% ogółu członków.

Po tej odpowiedzi zgromadzenie uchwaliło tylko żądanie dr. Dulęby, aby razem z zaproszeniem na doroczne walne zgromadzenie każdy członek banku dostawał porządek obrad tego zgromadzenia — poczem jednomyślnie otrzymała dyrekcya absolutoryum z rachunków, a do rady nadzorczej zostali ponownie i jednomyślnie wybrani pp: dr. S. Głąbiński. Ed. Krzen, Cz. Mravincsics, S. Niemczynowski, dr. Er. Romanowski, dr. T. Skałkowski, Al. Szkowron i K. Eppler.

Z czystego zysku przeznaczyło zgromadzenie 14.000 do funduszu rezerwowego, 20.000 na 6% dywidendę, 16.000 na tantyemy, 10.000 na fundusz strat, 3.000 na rezerwę podatkową, 4.000 na spłatę kosztów własnego domu banku, 4.000 na fundusz pamiątkowy, 660 na fundusz emerytalny urzędników związku spółek zarobkowych — przyczem za inicyatywą p. Matjaszka i Frylinga poleciło radzie nadzorczej pamiętać o datkach na sieroty po uczestnikach powstania i na dom polski w Morawskiej Ostrawie.

Lwowskie tow. pod wezw. św. Salomei miało doroczne zgromadzenie swoich członków w piątek. Panie zebrały się bardzo licznie. Towarzystwo to, które się dzieli na trzy oddziały miało w r. 1900 57 członków czynnych, a wspierających 97. Miało w swej opiece wdów 145 i 172 dzieci. Dochód ogólny wynosił 4234 zł 9" ct. Na wsparcia ubogich wydano w ciągu roku 3786 zł. 4 ct. Duchownym przewodnikiem I oddziału jest ks. Józef Chęciński, II oddziału ks Zyg. Gorazdowski, III ks. Ziemiański. Posiedzenia konferencyjne miewają stowarzyszone panie co dwa tygodnie i na nich dostają kwity na chleb, mąkę, mięso itd. które potem panie niosą do domów nędzarzy. Na onegdajszem walnem zgromadzeniu przewodniczyła pani J. Papara, a obowiązki sekretarza pełniła pani Obtułowiczowa. Obecnych było około 60 pań i kilku księży. Sprawozdanie kasowe zatwierdzono i wybrano przez aklamacyę prezesową p. Jadwigę Papara a zastępczyniami panie Amalię Andrzejowską i Malwinę Ochenkowską, skarbniczką wydziału panią Bronisławowę Domaszewską, sekretarką panią Helenę Wajglową. Po wyborach podziękował ks. Gnatowski ustępującym z wydziału paniom Thuliowej i Obtułowiczowej za skuteczną pracę i wyraził żal, że z powodu obowiązków innych nie mogą dalej do wydziału należeć. Zakończył ks. Czencz nauką, zachęcającą panie do ustawicznego ćwiczenia się w miłosierdziu chrześcijańskiem.

Do Tow. dla popierania nauki polskiej we Lwowie jako członkowie założyciele z wkładką 200 kor. przystąpili w dalszym ciągu: Zakład narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, prof. Wład. Abraham, prof. Jan Bołoz Antoniewicz, prof. Henryk Kadyi, prof. Włodz. Łukasiewicz i prof. Antoni Mars.

Tow. wzaj. pom. urzędników prywatnych odbędzie doroczne walne zgromadzenie 24 bm. w kasynie miejskiem. Towarzystwo to liczy 192 członków z 1034 udziałami

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Niedziela dnia 10 lutego godz. 4—5 szkoła ludowa kolei państwowych (dojazd kolejowy) prof. dr. B. Dembiński: Dzieje Polski od konstytucyi 3 maja do 1830 r.

Poniedziałek dnia 11 lutego szkoła im. Mickiewicza (Teatralna 15) godz. 7—8 dr. Z. Prochnicki: Konstytucya austryacka w porównaniu z konstytucyami innych państw europejskich. — Muzeum botaniczne uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4) godz. 7—8 dr. M. Schoennet: O odżywiawianiu się roślin (z demonstracyami).

„Skała" lwowska urząda w niedzielę 10 b. m. wiecornicę dla swoich członków ich rodzin i gości.

Wieczorek strzelecki z tańcami dany będzie w sobotę 16 bm. w nowo dekorowanych salach własnych we Lwowie. Ktokolwiek nie otrzymał dotychczas zaproszenia, może je odebrać w sklepie p. Okornickiego na ulicy Halickiej, gdzie również może nabyć bilety wstępu. Wieczorek ten zapowiada się świetnie.

Kalendarz

W niedzielę 10 lutego Scholastyki Panny. - Ihnatya Mucz.

Wschód słońca 10 lutego o godz. 7 min. 23, zachód o godz. 5 m. 9.

W poniedziałek dnia 11 lutego Łucyana. — Trech światych.

Wschód słońca 11 lutego o godz. 7 min. 22, zachód o godz. 5 min. 10.

Sztuki piękne.

Z teatru. Pod znakiem „Nawojki" upłynie przyszły tydzień w teatrze lwowskim. Trzy pierwsze przedstawienia komedyi Rossowskiego odbędą się we wtorek, środę i piątek. Bilety na nie kupować można w kasie teatralnej od wczoraj. Na pierwsze przedstawienie bilety zostały w znacznej części rozkupione już wczoraj.

W poniedziałek daną będzie po raz drugi „Spuścizna" Schnitzlera, nadto zaś po raz pierwszy w tym sezonie „Cavalleria" Mascagniego z p. Warmuthem.

Koncert Burmestra, zapowiedziany na dzień wczorajszy, odwołany został, bo Burmester nie przyjechał. Koncert odwołano dopiero o 8 godzinie, kiedy już liczni słuchacze zapełnili salę koncertową.

Koncert, zapowiedziany na Piątek, odbędzie się w poniedziałek d. 11 bm. w sali Domu Narodnego. Bilety zakupione księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta mienia na inne ważne na koncert poniedziałkowy. P. Burmester spóźnił się na pociąg i dlatego nie mógł do Lwowa na czas przyjechać.

\+ **Konkurs literacki.** Związek Naukowo Literacki we Lwowie, dla uczczenia 25 lecia pracy pisarskiej Henryka Sienkiewicza, ogłasza konkurs literacki, który obejmuje charakterystyki współczesnych polskich pisarzy i artystów. Prace poszczególne nie powinny przekraczać objętości trzech arkuszy (48 stron) druku. Termin nadsyłania prac do 1go maja b. r. na ręce prezesa Związku (Prof. dr. Jan Pawlikowski, Lwów, ul. 3 Maja l. 5). Mają one być zaopatrzone godłem a w dołączonej zamkniętej kopercie zawierać nazwisko i adres autora, tudzież jego oświadczenie tej treści: „Oświadczam, że praca pod godłem....... dotąd drukiem ogłoszoną nie była i że pod warunkami konkursem oznaczonymi oddaję ją na wyłączną własność Związku nauk. lit. we Lwowie". Nagród ustanawia się pięć: jedna na 200 koron, jedna na 100 koron, trzy po 50 koron. Zarówno prace nagrodzone, jak i te, które sąd konkursowy obok nich jako najlepsze odszczególni, przechodzą na wyłączną własność Związku. Nawzajem Związek zobowiązuje się ogłosić je drukiem, płacąc po 60 koron honoraryum od arkusza (16 stron) druku. Nagrody będą wypłacone zaraz po roztrzygnięciu konkursu, honorarya po wydrukowaniu.

Ostatnie wiadomości.

Postanowionem już jest, że około 18 kwietnia zbiorą się sejmy krajowe, a na połowę maja zwołane zostaną wspólne delegacye.

Z Petersburga nadchodzi wiadomość, że wszyscy studenci (około 200) kijowskiego uniwersytetu, skazani za ostatnie demonstracye na 5, 3, 2 i rok służby wojskowej i już zamknięci w koszarach, odmówili jednozgodnie złożenia przysięgi wojskowej. Wszelkie próby skłonienia ich do tego na drodze dobrowolnej spełzły dotąd na niczem. Takie odmówienie przysięgi wojskowej przez studentów po raz pierwszy się zdarzyło, a w uporze podtrzymuje studentów okoliczność, iż masowe ich ukaranie jest bardzo trudne. Centralne petersburskie wła-

że nie mogą się zdecydować, jak z nimi postąpić. Prawdopodobnie wszyscy ci młodzi ludzie zostaną po cichu zesłani do najodleglejszych stron Syberyi. Przemawia zatem minister wojny, który już wpierw protestował przeciw wcieleniu „buntowniczych“ studentów do armii w obawie, że wniosą oni ducha rewolucyjnego pomiędzy żołnierzy.

Koło Polskie.

(Tel. „Gaz Nar.“)

Wiedeń 9 lutego.

(*t*) Na przyszłą środę 13 b. m. na godzinę 11 zwołane zostanie Koło dla dyskusyi nad zmianą statutu.

O projektowanej zmianie statutów Koła Polskiego dowiaduję się następujące szczegóły.

Komisya statutowa postanowiła w myśl uchwały Koła sejmowego uchwalić w pierwszej linii te zmiany w statutach, które w praktyce i i tak już istniały. Uchwalono dalej kreować godność drugiego wiceprezesa w Kole.

W sprawie żądanych ułatwień wnoszenia interpelacyj, proponuje komisya, by wolno było każdemu z członków Koła wnosić w izbie interpelacyę, skoro uzyska dla niej w samem Kolo 15 podpisów. Wyjątek stanowią interpelacye, dotyczące zagranicznej polityki monarchii; dalej interpelacye w sprawie wewnętrznej polityki rządu, oraz interpelacye, skierowane przeciwko Kołu Polskiemu lub jego członkom. Powyższe zmiany przyjął cały subkomitet, tylko jeden z członków uczynił pewne zastrzeżenie co do wyjęcia z ogólnego postanowienia interpelacyj, skierowanych przeciwko członkom Koła i uzasadniać będzie te zastrzeżenia na pełnem posiedzeniu Koła.

Komisya uchwaliła wreszcie proponować zmianę w tym kierunku, by w pewnych razach oprócz mowców przez Koło wyznaczonych i inni mowcy mogli w izbie głos zabierać.

Napływają do Koła polskiego masami petycye egzekutorów podatkowych o stabilizacyę, pokrzywdzonych przy ostatniej regulacyi płac funkcyonaryuszów pocztowych o polepszenie bytu, dróżników na drogach eraryalnych o przyznanie charakteru służbowego stałych sług państwowych, woźnych starostw powiatowych o stabilizacyę itd. Wszystkie te petycye czekać muszą dokąd nie będzie wybraną komisya budżetowa izbowa i wówczas będą one odstąpione polskim członkom komisyi budżetowej do załatwienia.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Z klubów.

Wiedeń 9 lutego.

Komisya parlamentarna klubu czeskiego uchwaliła jednogłośnie zaproponować na prezydenta klubu Herolda.

Na zebraniu przewodniczących klubów parlamentarnych po posiedzeniu izby oświadczył hr. Vetter, że zamierza zwoływać od czasu do czasu przywódców klubowych i omawiać z nimi kwestye aktualne jako to: regulamin, klucz do wyboru komisyi itd.

Uznano ten zamiar za dobry ale przytem zrobiono uwagę, że należy całą sprawę przedłożyć poszczególnym klubom. W poniedziałek przewodniczący klubów ponownie się zbiorą aby ustanowić klucz do wyboru komisyj.

Wczoraj ukonstytuowało się „zjednoczenie przemysłowe“ obierając prezesem Kinka. Do klubu tego należy 16 posłów. W pierwszym rzędzie będzie on bronił przemysłu, a nastepnie także handlu i rękodzieła.

Klub centrum wyraził na wczorajszem swem posiedzeniu jak najgorętszą podziękę Fuchsowi za zasługi położone na urzędzie prezydenta izby posłów w dawnym parlamencie.

Wiedeń 9 lutego.

Jak donosi *Deutschnationale Correspondenz* Schoenerer na następnem posiedzeniu izby zapyta prezydenta ministrów o dwie sprawy. Najprzód zażąda zakazu wywozu broni i innej kontrabandy do Anglii i kolonij angielskich czy to z Austryi czy z Węgier, a zarazem zażąda, aby minister spraw zewnętrznych wyraził Kruegerowi sympatyę obywateli austro-węgierskich dla Burów.

Druga sprawa to ta, że poprosi prezydenta ministrów by oznajmił, jakich środków rząd zamierza użyć, aby na trwałe uruchomić radę państwa, do jakiego rezultatu w kwestyi językowej rząd zdąża, czy rząd prowadził jakie rokowania lub pozawierał jakie układy ze stronnictwami parlamentarnymi co do pewnych projektów, co rząd zamyśla uczynić w razie, gdyby obstrukcya ubezwładniła parlament i wreszcie czy rząd zamierza forsować w radzie panstwa jedynie tzw konieczności państwowe.

Wiedeń 9 lutego.

Hr. Palffy zbierał wczoraj podczas posiedzenia izby na prawicy podpisy pod wniosek rewizyi regulaminu izby.

Piątkowe posiedzenie

Wiedeń 9 lutego.

Uzupełniając wczorajsze sprawozdanie telegraficzne, dodaję szczegóły:

Hr. Vetter, obejmując przewodnictwo, dziękował izbie za zaufanie. Mam wprawdzie przeświadczenie — mówił — że wybór mój zawdzięczam raczej względom politycznym, aniżeli osobistym mym kwalifikacyom, mogę atoli zapewnić, że będę usilnie się starał, ażeby urząd mój i stanowisko to, które panowie mi powierzyliście, utrzymać wolnymi od wszelkich wpływów politycznych a zachować zupełną objektywność i bezstronność. W dalszym ciągu prosił hr. Vetter o względność i o poparcie go w bardzo trudnym urzędzie jego, poczem rzekł: Rozpoczął się nowy okres ustawodawczy, a posłowie mają do załatwienia bardzo ważne zadania, których szczęśliwego rozwiązania oczekuje ludność cała z największem upragnieniem Wzywam izbę, aby w pełnem poczuciu wspólnego interesu, we wzajemnem zaufaniu, powolna ojcowskim słowom monarchy, przystąpiła do pracy nad załatwieniem tylu ważnych zagadnień, oczekujących jej decyzyi, (Oklaski)

Prezydent zarządził następnie wybór I wiceprezydenta. Wynik jego był następujący: Oddano ogółem kartek 328, a z nich 87 białych i 241 ważnych. Pierwszym wiceprezydentem wybrany został 236 głosami poseł Prade. (Żywe oklaski na lewicy) Prade zająwszy swoje krzesło podziękował za wybór, zapewnił, że będzie objektywnie przestrzegał litery i ducha regulaminu i wezwał izbę do pracy.

Z kolei przystąpiła izba do wyboru drugiego wiceprezydenta, w którym oddała ogółem kartek 304, a w tej liczbie 92 białych i 212 ważnych. 209 głosami wybrany został dr. Żaczek, który również podziękował za wybór i oświadczył, że będzie bezstronnym, a prosił całej izby o poparcie.

Następnie wybrała izba sekretarzy i kwestorów. Z Polaków wybrany został sekretarzem hr. Szeptycki. Potem zabrał głos prezydent hr. Vetter i wśród hucznych a długich oklasków imieniem całej izby wyraził prezydentowi z wieku dr. Weiglowi serdeczną podziękę za przewodnictwo na pierwszych posiedzeniach Potem zamknął posiedzenie i naznaczył następne na wtorek 12 bm. godzinę 11 rano. Na porządku dziennym jego wybór komisyi legitymacyjnej, nietykalności poselskiej i petycyjnej.

Głosy prasy.

Wiedeń 9 lutego.

Dzienniki wyrażają zadowolenie z wyniku wczorajszego posiedzenia izby.

Półurzędowy *Fremdenblatt* wywodzi, że ukonstytuowanie się izby dokonało się w taki sposób, że żadnemu stronnictwu nie stała się krzywda. Spokojne ukonstytuowanie się izby, bez walki, oznacza szczere dążenie stronnictw do tego, aby parlament był zdolny do pracy. Wczorajszy wybor po długiej stagnacyi jest pierwszym sukcesem parlamentarnego życia.

Neue fr. Presse zaznacza że walka i próba sił lewicy i prawicy byłaby dla całej obecnej sesyi zgubną. Lepiej się stało, że w ten sposób załatwiono kwestyę prezydyum, iż żadne stronnictwo nie ma powodu być niezadowolonem.

N. Wiener Tagblatt pisze, że nowy prezydent — wedle ogólnej opinii — debiutował wczoraj bardzo zręcznie i z powodzeniem.

Katolicki *Vaterland* wyraża zdanie, że pierwszy krok izby powiódł się nadzwyczaj dobrze.

Prusofilska *Ostdeutsche Rundschau* przestrzega przed za daleko idącym optymizmem. Wybór prezydyum pokazał to tylko, że nie ma stałej większości w izbie.

Wiedeń 9 lutego.

Neue fr. Presse ogłasza interview z nowowybranym prezydentem hr. Vetterem i wiceprezydentem Pradem. Ten ostatni oświadczył, że wybór prezydyum dowiódł, że ani prawica ani lewica nie ma większości w parlamencie, rolę prowadzącą ma obecnie rząd, który gdy tylko wziął się do akcyi energicznej, zostały usunięte wszelkie przeszkody przy wyborze prezydyum. Rząd musi i teraz chcieć objąć nadal rolę prowadzącą aby te przedłożenia były załatwione. Co się tyczy tłómaczenia wniosków i interpelacyj, które wpłyną w języku krajowym a nie niemieckim, to Prade jest za trzymaniem się w tej sprawie wymogu, którego się trzymano przed Fuchsem, tj. że nie przyjmowano żadnych wniosków i interpelacyj w języku nie niemieckim. Prade jest także przeciw tłumaczeniu tych wniosków i interpelacyj, pociągnęłoby to bowiem znaczne koszta

Sejm węgierski.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Budapeszt 9 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego Endrey zaraz na wstępie omawiać zaczął w bardzo gwałtownym tonie zajścia wyborze w Marosz Vasarhely. Mówił, że wybory przeprowadzono tam pod presyą rządu. (Okrzyki oburzenia na skrajnej lewicy). Wybory przeprowadzali urzędnicy administracyjni teroryzmem i pieniądzmi, a żandarmi dopuścili się mordu. (Ponowne okrzyki na skrajnej lewicy). Żądał jak najsurowszego śledztwa, a także kary na starszego żupana. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Knbik w podobnym duchu przemawiał.

Z kolei zabrał głos prezydent ministrów Szell, oświadczył, że jeszcze z Wiednia zażądał surowego śledztwa, (Wołania ze skrajnej lewicy: zasuspendujcie starszego żupana.) i kazał się niem zająć komisyi mieszanej. Sąd wyda potem wyrok, bo śledztwo karne jest też w toku. Co do żądania skrajnej lewicy, aby zasuspendować starszego żupana mówił Szell, to byłoby to rzuceniem człowieka na ofiarę (oklaski na prawicy). Niech każdy wstrzyma się z ostatecznym wyrokiem aż do ukończenia śledztwa (Demonstracyjne oklaski na prawicy). (Ironiczne okrzyki: Hoch! na skrajnej lewicy).

Następnie zabrał głos minister sprawiedliwości Plosz i zbijał insynuacyę, jakoby urzędnicy sądowi z Vasarhely wywierali na wyborców wpływ, agitując za kandydatem liberalnym. (Żywe oklaski na prawicy, natomiast zrywa się burza na lewicy, która żąda, aby przewodniczący za słowa skierowane do Endreya przywołał ministra do porządku).

Wiceprezydent Thallian oświadczył, że nie uczyni tego. (Ponowna burza na lewicy, wiceprezydent musiał przerwać obrady na kilka minut).

Po ponownem otwarciu posiedzenia minister sprawiedliwości Plosz oświadczył, że nie miał zamiaru ubliżać p. Endreyowi i gotów jest każdej chwili stawić się do dyspozycyi posłowi Endreyowi. Na tem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt 9 lutego.

Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów sejmu węgierskiego zabrał głos p. Madarasz i oświadczył, że spokój byłby przywrócony gdyby prezydent izby nie zarządzał tak długich przerw jak ostatnim razem, zwłaszcza, że sprzeciwia się to regulaminowi.

Wiceprezydent izby odpowiedział na to, że przerwy we wczorajszem posiedzeniu były konieczne właśnie po to, aby się uspokoiły umysły. P. Papp oświadczył, że wczorajsze oświadczenie prezydenta ministrów, iż śledztwo karne jest w toku, uspokoiło opozycyę. Co się tyczy samego zajścia, to prezydent ministrów powinien oświadczyć, czy to prawda, że pieniądzmi urzędowymi chciano przeforsować kandydata liberalnego i że starszy żupan z Marosz Wasarhely miał oświadczyć, iż kandydat liberalny musi być za wszelką cenę wybrany. Papp groził, że dopóki prezydent ministrów nie porzuci starego systemu wyborczego, dopóty nie będzie spokoju.

Szell złożył potem oświadczenie takie, że po niem sprawę uznano za załatwioną. Kossuth oświadczył tylko, że co tydzień będzie się informował o stanie śledztwa. Izba przeszła do porządku dziennego.

Telegramy i telefonematy.

Rzym 9 lutego.

Król konferował wczoraj z wielu politykami w sprawie sytuacyi, wywołanej dymisyą gabinetu.

Bruksela 9 lutego.

Izba deputowanych uchwaliła wbrew protestowi ministra spraw zagranicznych petycyę żądającą pośrednictwa Belgii w zatargu Anglii z Transvaalem.

Bukareszt 9 lutego.

Prezydent ministrów Carp oznajmił wczoraj izbie posłów i senatowi, że gabinet podał się do dymisyi.

Paryż 9 lutego.

Car nadał prezydentowi gabinetu francuskiego Waldeckowi-Rousseau order św. Stanisława.

Madryt 9 lutego.

Z powodu onegdajszych demonstracyi rząd uchwalił odroczyć jeszcze termin przywrócenia praw konstytucyjnych.

Belgrad 9 lutego

Dziennik belgradzki „Narodni Noviny“ który gwałtownie występował przeciw austro węgierskiemu posłowi belgradzkiemu br. Heydlerowi, przestał wychodzić.

Londyn 9 lutego.

Do dziennika „Globe“ donoszą w Portsmouthu, że jacht królewski „Victoria Albert“ otrzymał rozkaz przygotować się do drogi, bo po zebraniu się parlamentu odwiezie króla do Vlissingen. Król zamierza złożyć wizytę cesarzowej Fryderykowej i rewizytować cesarza niemieckiego.

Madryt 9 lutego.

Zamieszkali w Madrycie OO. Jezuici wyjeżdżają do swego klasztoru Charmart pod Madrytem

Londyn 9 lutego.

W sprawie doniesiania jednego z dzienników o projekcie wyjazdu króla Edwarda do Niemiec oświadczają sfery urzędowe, że wprawdzie bardzo możliwą jest rzeczą, że kiedyś później wyjazd ten nastąpi, ale obecnie zupełnie nic jeszcze w tej mierze nie postanowiono.

Londyn 9 lutego.

Z autentycznego źródła donoszą, że książę Cornwalli i Yorku po projektowane swej podróży do Australii, zostanie zamianowany księciem Walii.

Madryt 9 lutego.

Grupa złożona ze 100 mniej więcej ludzi urządziła wczoraj wieczorem demonstracyę przeciw OO. Jezuitom. Policya rozpędzała demonstrantów kilkakrotnie, a mimoto oni ponownie się zbierali. Królowę, która właśnie tamtędy przejeżdżała wraz z synem do teatru, manifestanci powitali gromkimi okrzykami na jej cześć. Gdy następnie chcieli pójść przed teatr, policya przeszkodziła temu. Klasztor OO. Jezuitów obrzucili demonstranci kamieniami.

Petersburg 9 lutego.

Krążą pogłoski, że minister handlu przygotowuje projekt nadania szerszych praw kupieckich żydom i uwolnienia ich od wielu ograniczeń.

„Petersb. Wiedomosti“ donoszą, że w celu wzmocnienia eskadry rosyjskiej na oceanie Cichym ministerstwo marynarki zamierza wysłać w tym roku na wschód 1 pancernik, 3 krażowniki i 7 torpedowców. Wszystkie te okręty są nowe.

Dżuma.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 9 lutego.

„Biuro Reutera“ donosi z Capetownu pod datą wczorajszą, że stwierdzono tam dwa wypadki dżumy Jest wszakże nadzieja, że zaraza nie przybierze groźnych rozmiarów.

Londyn 9 lutego.

„Daily Mail“ donosi z Capetownu pod datą onegdajszą: W dokach zdechło kilkaset szczurów wśród symptomatów dżumy. Wśród podobnych objawów zachorowały dwie osoby. Jedna z nich prawie już wyzdrowiała

Anglia i Transvaal.

(Tel „Gaz. Nar.“)

Londyn 9 lutego.

Lord Kitchener telegrafuje z Pretoryi pod datą onegdajszą: Dewet znajduje się obecnie na północ od Smithfieldu. Oddział wojska przekroczył linię kolejową pod Pompei Sidingiem i wyruszył ku Filipostowi. Generał Methuen donosi, że pod Fryburgiem rozpędził nieprzyjaciela i zabrał mu kilka wozów z prowiantem. Kolumna Frencha znajduje sie pod Ermelem

Londyn 9 lutego.

Dziennik urzędowy podaje depesze lorda Robertsa z pola wojny od 6 lutego do 15 listopada ubiegłego roku Roberts donosił, że po swem przybyciu do Afryki południowej przekonał się, iż służba transportowa zupełnie jest zdezorganizowana. I Roberts i Kitchener zabrali się przedewszystkiem do zorganizowania tej służby napowrót. Buller telegrafował do Robertsa 6 lipca, że odsiecz miasta Ladysmithu wymaga znacznych kosztów a Roberts mu odpowiedział, że odsiecz Ladysmithowi trzeba przynieść bez względu na koszta. Na to odtelegrafował Buller, że potrzeba mu jeszcze znacznej liczby wojska, której mu też dostarczono. Ostatnia depesza donosi, że wprawdzie siły wojenne angielskie na terenie wojny były wielkie, w stosunku jednak do zadania, jakie tam miały spełnić były stanowczo za słabe. Roberts udowadnia to na podstawie różnych cyfr i dat.

W Chinach.

(Tel „Gaz. Nar.“)

Nowy Jork 9 lutego

Z Pekinu donoszą 6 bm: Posłowie dziś przed południem wręczyli rządowi chińskiemu notę, w której trwają w żądaniu kary śmierci na Tunfusjana odstępują natomiast od tej kary na ks Tuana i ks. Lana, nie ze względu na ich rzekomą niewinność, lecz tylko dla tego, że są spokrewnieni z rodziną cesarską.

Londyn 9 lutego.

„Morning Post“ donosi z Szangaju, że port Taku w tym roku wcześniej będzie wolnym od lodów, niż zwykle. Hr. Waldersee opuści Chiny północne, skoro tylko komunikacya z portem Taku będzie możliwa.

Dział ekonomiczny.

— **„Głos rolniczy“** dwutygodnik popularny, poświęcony wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego, zaczął wychodzić w Tarnowie pod redakcyą prof. gospodarstwa seminaryum nauczycielskiego p. T. Czaykowskiego. Niewątpliwie pisemko to będzie pożyteczne.

— **Obrót mlewem**. Z Tryestu donosi nam 9 bm, telegram: Izba handlowa uchwaliła wniosek nagły, ażeby wystosować żądanie do ministerstwu skarbu, aby przywróciło obrót mlewem. Prócz ego ma memoryał izby żądać wolności podatkowej i ulg taryfowych dla młynów zakładanych w Tryjeście i miastach na Pobrzeżu Izba zażąda także od miasta Tryjestu, ażeby poparło akcyę jej co do obrotu mlewem.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9 lutego 1901.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 423·— do 429·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 527·— 535·—. Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 620·— do 635.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal, 4% koronowe 90.— do 90·70. 5% z 10% prem. 109·50 do —·—. 4½% los w 50 latach 98·10 do 98·80. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·70 do 99·40. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 92·— do 92·70. 4% los. w 41 latach 93·— do 93·70. 4% los. w 56 latach 90·80 do 91·50.

Obligi za 100 zł. Gali funduszu propinacyjnego 4%. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.50 do —·— Kom ban. kraj. 5% w. a. II. em. 101·— do 101·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 100·— do —·—, 4½% 98·70 do 99·40. 4% obligacye kolejow, Banku krajowego 92·— do 92·70 za 100 nom

Losy. Losy miasta Krakowa 66·— do 70·—, Losy miasta Stanisławowa 150·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Naleondor od 19·05 do 19·30 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·53·— do 2·57·—. Rubel rosyjski papierowy 2·53.20 do 2.55·20 100 marek niemieckich 117·40 do 118·—.

Wiedeń dnia 9 lutego. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 674·50, węg. zakładu kredyt. 677·—, Anglobanku 269·25, Unionbanku 539·—, Banku dla krajów koronnych 409·50, Bankvereinu 469·50, Bodencreditu 883·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 671·— kolei południowej 107·50, tramwaju A. 284·—, B' 277·—, kolei Elbethal 471·50, kolei północnej 62·60, kolei czerniowieckiej 534·75, alpiny 444·50. Rima Muranya 474·50 pragskiego towarz. żel. 1570 fabryki broni 276·—, tureckie tytoniowe 292·50, oblig. węg. indemniz. 92·60, renta majowa 98·50, austr. renta koronowa 98 25, węg. renta koronowa 93 90, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·20, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 98·75. 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·—, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·40, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 106·25, marki 117·42. ruble 253·25.

— **Frankfurt** d. 9 lutego. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 211.—, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 181·60. Laura 193·—.

— **Paryż** d. 9 lutego. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 102·30 Mąka 24 45

— **Berlin** d. 9 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·10 Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 9 lutego. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·30 do 7·60, żyto gotowe 6·50 do 6·75, żyto gotowe na terminy 6·40 do 6·60, owies obroczny gotowy 6·— do 6·25, owies na terminy 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75 jęczmień brow. 6·— do 6·75 groch do gotowania 6·75 do 12·—, wyka 6·—, do 6·25 nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·— bobik 5·50 do 6·, breczka 7 do 7·75 koniczyna czerwona galicyjska 50 do 70·—, biała 45·— do 65·—, tymotka 19·— do 25·—. szwedzka 50·— do 80·—. kukurudza stara 5·60 do 5·90 nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak —·— do —·— groch pastewny 6·— do 6·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·50 na terminy 16·25 do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 9 lutego. Cukier (spokojnie) 24·45 do 24·45, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 39·80 do —·—.

Wiedeń dnia 9 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·73 do 7·75, pszenica na maj-czerwiec 0·—, na jesień 0·—, żyto na wiosnę 7·75 do 7·76 kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·41 do 5·42, owies na wiosnę 6·55 do 6·56, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie: spokojne

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 9 lutego.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·44 do 7·46, na październik 7·59 do 7·61, żyto na kwiecień 7·31 do 7·33, owies na kwiec. 6·56 do 6·57, kukurudza na maj 5·11 do 5·12, rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie lepsze.

Stan powietrza: łagodne.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Krakow d. 8 lutego.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Tak samo kupujący jak sprzedający zachowują się wyczekująco, dlatego żadne większe transakcye nie doszły do skutku, a ceny utrzymały się niezmienione.

Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8·60 k. nową —·— do —·— kor. pszenicę czerwoną 8·20 do 8·50 kor. pszenicę żółtą 8·20 do 8·50 kor. żyto 7·20 do 7·60 k. żyto nowe 7·20 do 7·60 k. jęczmień browarny 6·50 do 7·30 kor. na kaszę 6·25 do 6·40 kor. owies 6·60 do 6·85 kor. rzepak —·— do —·— kor. konicz czerwony —·— do —·— kor. konicz biały —·— do —·— kor. kukurydza —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

WYKAZ
firm kontrolowanych przez krajową Stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu we Lwowie i Krakowie,
Bank rolniczy we Lwowie,
Dom dla ziemian we Lwowie,
Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu Konstantego Adamowicza we Lwowie,
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie,
Dom komisowo-rolniczy Stanisława Komornickiego i Sp., Lwów,
Handel koniczyny i tymotki E. Kransa we Lwowie,
Handel nasion E. Mauthnera w Budapeszcie,
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni,
Kultura nasion leśnych w Zassowie pod Czarną,
Oddział stryjsko-żydaczowski ck. galic. Tow. gospodarskiego w Stryju,
Pierwsza krajowa produkcya nasion T. Łuckiego w Mełnej,
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce,
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie,
Zakład ogrodniczy i handel nasion L. Freegego w Krakowie,
Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Krakowie i Lwowie,

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1901 ze Stacyą doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie umowę, mocą której zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyi,

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez stacyę wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki** (zarazy) **lub jej ilość w jednym kilogramie towaru,**

3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną, a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty, do 50% zniżki taryfy Stacyi.

Bliższe szczegóły, dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancyi i odszkodowania, uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach, zaopatrzonych w **plombę i świadectwo Stacyi.**

Lwów 10 lutego 1901.

Dr. Ignacy Szyszyłowicz,
kierownik Stacyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.